

# MATERIAŁY





POLSKI UNIWERSYTET NA OBCZYŻNIE  
W LONDYNIE

## ZESZYTY NAUKOWE

SERIA TRZECIA, NR 3, 2015

---

EUGENIUSZ S. KRUSZEWSKI

POLSKI UNIWERSYTET NA OBCZYŻNIE, LONDYN  
INSTYTUT POLSKO-SKANDYNAWSKI, KOPENHAGA

# JAN KARSKI I JEGO KORESPONDENCJA Z INSTYTUTEM POLSKO-SKANDYNAWSKIM W KOPENHADZE

*Na stulecie urodzin  
Bohatera XX stulecia*

Jan Karski po wojnie osiedlił się w Stanach Zjednoczonych. Organizował sobie i swemu najstarszemu bratu Marianowi życie na emigracji. Marian Stefan Kozielski (ur. 1897 w Łodzi, zm. 1964 w Waszyngtonie) był w Polskim Państwie Podziemnym komendantem głównym Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa. Opuścił Kraj wraz z żoną w 1946 roku i osiadł w USA.

Przypomnijmy, że poza politycznym problemem dla Polaków, którzy opuścili w 1939 roku Polskę w celu jej ratowania, istniała także realna przeszkoda powrotu – polscy obywatele przebywający na Zachodzie (i na syberyjskim zesłaniu) nie mogli wrócić do swych domów, które pozostały na ziemiach zagrabionych przez Związek Radziecki.

Jan Karski na początku pobytu w Stanach Zjednoczonych pracował fizycznie (przy remoncie domów), ale zarazem podjął studia na waszyngtońskim Uniwersytecie Georgetown. Po uzyskaniu doktoratu skoncentrował się na nauce. Działalność i wielki czyn naszego bohatera z czasów wojny z jego woli pozostały w cieniu,

ze strony amerykańskiej – urzędowo przemilczane, a tym samym nieznanie nawet najbliższemu otoczeniu Karskiego. Klimat polityczny w Stanach Zjednoczonych do lat 70. nie sprzyjał poruszaniu tematu zagłady Żydów. Dla najwyższych czynników mocarstw zachodnich prawda o Katyniu, Holokauście oraz zdradzonej przez nich Polsce była wstydliwie ukrywana.

Dopiero po wywiadzie udzielonym Claude'owi Lanzmannowi w 1976 roku i jego filmie wyemitowanym w 1978 roku, Karski po raz pierwszy od 35 lat mówił o tym, co zobaczył w getcie warszawskim i w obozie w Izbicy. Rozpoczął się kolejny etap w życiu ponad 60-letniego wówczas emisariusza Polskiego Państwa Podziemnego. Przed Karskim stało nowe zadanie, a mianowicie przypominania o obojętności Zachodu wobec postępującej zagłady zgotowanej Żydom przez narodowosocjalistyczną III Rzeszę.

Kontakty polskich środowisk w Skandynawii z Karskim zainicjowała recenzja autorstwa Janusza Kazimierza Zawodnego (1921–2012) jego książki *The Great Powers & Poland 1919–1945. From Versailles to Yalta*<sup>1</sup>, którą Instytut Polsko-Skandynawski otrzymał w 1985 roku. Wówczas, pod koniec tego roku Józef Parnas (1909–1998), sekretarz naukowy Instytutu, w związku z filmem „Shoah” Claude’a Lanzmanna i ze wspomnianą wyżej książką, nawiązał korespondencję z Janem Karskim. Kulminacją naszych kontaktów była jego wizyta w Skandynawii trzy lata później.

Uczestnicząc w dniach 14–20 września 1985 roku w Kongresie Kultury Polskiej na Obczyźnie w Londynie, mieliśmy zamiar osobiście zaprosić prof. Jana Karskiego do Skandynawii z ramienia Instytutu Polsko-Skandynawskiego. Uważaliśmy bowiem, że należy pokazać postać naszego bohatera Skandynawom i najnowszej emigracji z PRL-u po marcu 1968 roku. Niestety, Karski nie mógł na Kongres przybyć i do naszego spotkania w Londynie nie doszło. Później w imieniu Instytutu prowadziłem korespondencję z Janem Karskim. W 1988 roku byliśmy organizatorami jego pobytu oraz serii wykładów, obejmującej Kopenhagę i Lund. W czasie tej wizyty profesorowi nadano honorowe członkostwo Instytutu Polsko-Skandynawskiego. Przedstawiona poniżej korespondencja przypada na końcowy okres życia naszego bohatera, a trwała przez 15 lat.

W związku z pojawieniem się filmu „Shoah” rozpoczęła się szeroka dyskusja na jego temat, nie tylko w środowisku polskim, ale i w Zachodniej Europie, w tym we Francji, w Wielkiej Brytanii i Republice Federalnej Niemiec. Obraz już na poziomie koncepcji był kontrowersyjny – ze względu na ilustrację cierpień i za-

<sup>1</sup> J. Karski, *Great Powers & Poland 1919–1945. From Versailles to Yalta*, Lanham – New York, [1985].

gładę bez zarysowania kontekstu politycznego II wojny światowej i przedstawienia ofiar ludzi dobrej woli.

Już w pierwszym liście Jan Karski pisze do Józefa Parnasa:

*Pan sprawę czuje głęboko. Tylko moja żona ucieka od tych wspomnień. Cała rodzina zostawiona w Polsce zginęła w gettach i komorach gazowych. [W związku z tym – przyp. E. S. K.] załączam parę wycinków prasowych i Raport na International Conference of Liberators w polskim tłumaczeniu i dumę mego życia – Dyplom z Yad Vashem. Przesyłam także parę flyers mojej dopiero co wydanej książki „The Great Powers & Poland 1919–1945”. Proszę, bardzo proszę zakupić ją, przeczytać i podzielić się ze mną wrażeniami. [...] Pracowałem nad tą książką piętnaście lat. Cały dochód przeznaczyłem na polskie cele społeczno-kulturalne<sup>2</sup>.*

Niespodziewanie nadszedł krótki list od Feliksa Mantla (ur. 1906 w Krakowie, zm. 1990 w Paryżu), adwokata i działacza Polskiej Partii Socjalistycznej, emigranta od 1948 roku, który mieszkał w Paryżu i korespondował z naszym Instytutem. Przesyłka z października 1985 roku okazała się jednak tylko pośrednio do nas, gdyż zawierała list skierowany do papieża Jana Pawła II. Pismo przesłano nam celem zapoznania nas z opinią Mentla na temat filmu „Shoah”, wówczas nigdzie niepublikowaną. Myślę, że warto przybliżyć treść tej wiadomości:

*Ojcie Świąty! Preczytałem ostatnio w prasie, że Wasza Świątobliwość pochwaliła film Lanzmanna pt. Shoah. Byłem zdumiony. Żydzi przeszli wielką tragedię. Ale ich tragiczny los nie może być przyczyną innej krzywdy czy innej niesprawiedliwości.*

*Łącznie ze wszystkimi Polakami uwielbiam Waszą Świątobliwość jako pierwszego polskiego papieża i jako wielkiego mędrca naszych czasów. A za tym pomyślałem sobie, że mam obowiązek przedstawić Ojcu Świętemu powody mego zdumienia.*

*Dnia 10 września br. wybrałem się autobusem z żoną do lekarza. Była godzina 18-ta, było pełno, ale grzeczni ludzie ustąpili starszkom miejsca. Po usadowieniu się zamieniłem z żoną parę słów po polsku. Innego języka nie używamy, choć znamy ich sześć. Jesteśmy Polakami żydowskiego pochodzenia, ale właśnie nie znamy ani żydowskiego, ani hebrajskiego. Żona służyła w armii Andersa. Moja historia opisana jest w moich pamiętnikach, wydanych w Paryżu w roku 1980 pt. Wachlarz wspomnień. Jeden egzemplarz przekazałem do Biblioteki Watykańskiej. Cała moja i mojej żony rodzina uratowała się od zagłady dzięki Polakom. Szczegółowe wyliczenie znajduje się w dziele Bartoszewskiego i Lewinówny pt. Ten jest z Ojczyzny mojej, na stronie 270, wydanie 1966.*

*Nie protestować przeciwko jednostronności Lanzmanna byłoby zbrodniczą niewdzięcznością wobec Matki mojej i Polaków, którzy z poświęceniem i bezinteresownie ją i innych krewnych ratowali. [...] W autobusie „70” naprzeciw mnie siedzi tęgi obywatel nieokreślonego wieku i pochodzenia. Usłyszawszy naszą polszczyznę gwałtownie zaprotestował. „Dlaczego*

---

<sup>2</sup> Archiwum Instytutu Polsko-Skandynawskiego, zespół „Jan Karski”, List Jana Karskiego do Józefa Parnasa wysłany 25 XI 1985 r. z Bethesda, Maryland, USA. Wszystkie zamieszczone w niniejszym artykule cytaty pochodzą z korespondencji przechowywanej w Archiwum ISP w Kopenhadze.

*mówicie po polsku? Od czasu Shoah nie wolno mówić po polsku. Możecie mówić po żydowsku. Nie umie pan po żydowsku? A ja wiem, że pan umie. Możecie zresztą mówić po francusku, ale nigdy po polsku". Wywiązała się głośna awantura, która zainteresowała innych pasażerów. Odparłem, że mieszkamy we Francji, gdzie panuje wolność i każdy ma prawo mówić dowolnym językiem, że jest szowinistą i rasistą i że karmi się antypolskim posiewem Lanzmanna, i że cała nasza rodzina uratowała się dzięki Polakom. Odkrzyknął: „to wszystko kłamstwo!”. Inni pasażerowie zrozumieli tylko, że nie wolno mówić po polsku.*

*Oto rasistowskie echa filmu „Shoah”. Oto wyniki pominięcia Bartoszewskiego. Film ukrywa część prawdy i budzi nienawiść. Nie wart papieskiego uznania.*

*Ojczy Świąty! Proszę mi wybaczyć śmiałość.*

*Pozostaję z niezmiennym uwielbieniem Feliks Mantel*

*Paryż, dnia 10 października 1985 r.*

Naturalnie, sam świadek dramatu, czyli Jan Karski, który dostarczył Lanzmannowi jak najprawdziwszej relacji w ośmiogodzinnym wywiadzie w 1976 roku w Waszyngtonie, nie mógł w tej sytuacji milczeć. Zabrał głos i swój punkt widzenia opublikował na łamach paryskiej „Kultury” w tekście *Shoah (Zagłada)*. Pisze w nim, że „Shoah” jest na pewno największym filmem o tragedii Żydów, jaki powstał po wojnie. Wspomina, że o obrazie dowiedział się papież i na audiencji, udzielonej francuskim i belgijskim kombatanom, chwalił dokument i sumienność jego twórcy. Podkreślił także moralne znaczenie tej realizacji. Dalej Karski m.in. pisze:

*Przedmiotem filmu są męczarnie i wreszcie zagłada bezbronnych Żydów, w tym ponad trzech milionów obywateli polskich wyznania mojżeszowego lub żydowskiego pochodzenia. Nic więcej. Film nie opisuje ogólnego tła wojennych lat, podboju przez Trzecią Rzeszę prawie całej Europy i okrucieństw, dokonywanych wobec podbitych narodów. Nie mówi o cierpieniach nieżydowskiej ludności w Polsce, Rosji, Grecji czy Serbii. Rygorystyczna konstrukcja filmu na to nie pozwala. [...] To bezkompromisowe ograniczenie tematu wywołuje wrażenie, iż Żydzi byli opuszczeni przez całą ludzkość, iż cała ludzkość była nieczuła na ich los. Jest to jednak nieścisłe. Przecież w Europie paręset tysięcy Żydów zostało uratowanych. W Polsce przeżyło ich kilkadziesiąt tysięcy. Za ukrywanie Żyda w Polsce groziła kara śmierci temu, kto to czynił i jego rodzinie. W Zachodniej Europie, choć kary nie były tak ostateczne, pomaganie czy ukrywanie Żydów też narażało na wielkie niebezpieczeństwo. Niemniej setki tysięcy chłopów, robotników, inteligentów, księży, zakonnic, narażając siebie i bliskich, udzielało Żydom pomocy w każdym kraju Europy. Ilu ich zginęło – Bóg jeden wie. [...]*

*Upamiętnienie widzowi, szczególnie młodemu pokoleniu Żydów i nie-Żydów, iż tacy ludzie byli [jak Władysław Bartoszewski, członek Rady Pomocy Żydom, Marek Edelman, jeden z przywódców powstania w getcie warszawskim], wydaje mi się konieczne niezależnie od takiej czy innej konstrukcji filmu. Dla jednych jest to konieczne, aby nie stracili wiary w ludzkość i w swoje w tej ludzkości miejsce. Dla drugich, aby zrozumieli, do czego prowadzi brak tolerancji, rasizm, antysemityzm i nienawiść oraz co może miłość bliźniego. Jest to ważniejsze niż jakakolwiek konstrukcja. [...]*

Film zawiera także wywiad ze mną. Okoliczności tego wywiadu ujawniają metodę pracy Lanzmanna... Lanzmann odwiedził mnie w 1977 r. [...] Wywiad odbył się w 1978 r. u mnie w domu. Filmował dwa dni, w sumie około ośmiu godzin [...]. Z ośmiu godzin filmowania zobaczyłem na ekranie około czterdziestu minut wywiadu, opisującego męczarnie Żydów w warszawskim getcie oraz skargi i rozpaczliwe żądania o pomoc żydowskich przywódców, skierowane do rządów. I czas, przeznaczony na moją relację i konstrukcja filmu zmusiły Lanzmanna do pominięcia tej części wywiadu, która według mnie była najważniejsza w tej mojej żydowskiej misji z końca 1942 r. [...] Film „Shoah” poprzez swoją potęgę talentu, woli i okrutnej prawdy, ale także samoograniczenie spowodował konieczność następnego filmu, równie potężnego, równie prawdziwego – filmu, który przedstawi tę drugą rzeczywistość zagłady. Po to, by go uzupełnić. Przecież żydowska gehenna czasów drugiej wojny światowej ciąży nad ludzkością, jak klątwa.

Jan Karski, Georgetown University<sup>3</sup>

W tym samym czasie w sprawie dokumentu „Shoah” do Józefa Parnasa pisze Józef Garliński:

Jako były oświęcimiak, któremu udało się przeżyć to wszystko, jestem w stu procentach za pojednaniem, tym bardziej, że czyha na nas wschodni wróg, który pozostał, choć świat pozbył się Hitlera. Niestety, film „Shoah” pojednaniu nie służy, bo jest jaskrawo jednostronny, a szczegóły dotyczące Oświęcimia i tamtejszego ruchu podziemnego nic prawie nie mają wspólnego z prawdą. Reżyser filmu zachowuje się w taki sposób, że budzi antysemityzm. Oczywiście byłoby dobrze, gdyby udało się zrobić film dotyczący polskiej pomocy itd., ale nie widzę takiej możliwości. Właśnie wyszła moja książka po angielsku, „Poland in the Second World War”, w której osobny rozdział poświęcony jest sprawie żydowskiej, ale to jest mało. Powinniśmy dążyć do przyjacielskiego dialogu, do pojednania, nikt tu nie jest bez winy.

Tak wyglądał początek bliższych kontaktów kopenhaskiego środowiska akademickiego z Janem Karskim.

Kay Lundgreen-Nielsen (Uniwersytet Południowej Danii w Odense), jeden z duńskich historyków zajmujący się historią najnowszej Polski, na początku 1986 roku opublikował recenzję książki Jana Karskiego. Na jego prośbę tekst przetłumaczyłem z duńskiego na polski i przesłałem. Oczywiście byłem ciekaw reakcji samego zainteresowanego. W odpowiedzi, w liście z 15 grudnia 1986 roku Karski pisze:

O okresie i sprawach omawianych w mej książce ukazało się kilkaset książek w różnych językach. Bez trudności mógłbym je podać w Bibliografii, idąc za katalogiem Library of Congress. Czym recenzent nie zajmuje się jednak, która książka i jakie ważne informacje podaje, których nie ma w mojej książce? W doskonałej, powierzchownej i życzliwej dla Polski książce N. Daviesa<sup>4</sup> nie ma ani jednego zdania, które wniosłoby coś nowego do przedmiotu mej książ-

<sup>3</sup> J. Karski, *Shoah (Zagłada)*, „Kultura”, Paryż, listopad 1985, s. 121–134.

<sup>4</sup> N. Davies, *God’s Playground. A History of Poland*, Oxford, 1979, t. 1–2.

ki. Książka V. Mastnego<sup>5</sup> zajmuje się okresem po 1945 r. – recenzent strzela bez prochu. Recenzent pisze, że „słusznie” krytykuje politykę Becka, ale „chwali rolę Piłsudskiego”. Ale za co mam go ganić – nie pisze.

Jak wspominałem na wstępie, na osobisty kontakt z autorem książki *The Great Powers & Poland* miałem nadzieję w czasie trwania Kongresu Kultury Polskiej w Londynie w 1985 roku. Wówczas na jednej z sesji mieliśmy wygłosić referaty. Niestety, Jan Karski w ostatniej chwili odwołał swój przyjazd. Zamiast wykładu Jana Karskiego, Benedykt Dytrych omówił jego książkę, a ściśle jej część *Polska w drugiej wojnie światowej*, ja natomiast przemawiałem na temat cywilnego ruchu oporu w krajach okupowanych przez Niemcy, kierowanego przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Rządu RP w Londynie („Akcja Kontynentalna w Skandynawii w latach 1940–1945”).

W związku z tym, przed świętami Bożego Narodzenia w imieniu dyrekcji Instytutu napisałem do Karskiego i zaproponowałem przyjazd do Kopenhagi. Prosiłem również o egzemplarz publikacji z autografem. Długo nie musiałem czekać, otrzymałem list, a także książkę z następującą dedykacją:

*Profesorowi Eugeniuszowi Kruszewskiemu  
wraz ze wspomnieniami wspólnej walki w „tamtych latach”  
Jan Karski Washington, D.C. 1986.*

W liście z kolei Karski pisze:

*Książka moja jest smutna, ale uczciwa – bez ogłupiającej propagandy. Poświęciłem jej piętnaście lat pracy. Cały dochód przeznaczyłem na polskie cele społeczno-kulturalne (International Committee on Journalism – fundacja prowadzona przez p. B. Wierzbiańskiego).*

*Co do „odczytów w Europie” nie mam żadnych planów ani zaproszenia. Przecież to ktoś musiałby zorganizować, zaprosić oficjalnie, zająć się kosztami przelotu i locum. [...] Naturalnie, możliwości jakiejś tury odczytowej w Europie przyjąłbym z radością – zarówno w środowisku polskim, jak i niepolskim (uniwersytety, organizacje społeczne, żydowskie community)...*

W korespondencji z 9 lutego 1986 roku podziękowałem za książkę i poprosiłem w imieniu Instytutu o podane m.in. tematów wykładów oraz terminu możliwego przyjazdu autora do Kopenhagi. Wizytę Karskiego uważaliśmy za bardzo ważną ze względu na słabo zorientowaną w kwestii ratowania Żydów w czasie okupacji Polski duńską opinię publiczną i stosunkowo duże środowisko żydowskie tak duńskie, jak emigrację z Polski po marcu 1968 roku. W związku ze wspomnianym w liście Karskiego redaktorem Bolesławem Wierzbiańskim, pisałem:

---

<sup>5</sup> V. Mastny, *Russia's Road to the Cold War. Diplomacy, warfare, and the politics of communism. 1941–1945*, New York, 1979.



*W czasie Kongresu Kultury w Londynie miałem sposobność poznania się z redaktorem, którego swego czasu jeszcze w Kraju pilnie słuchałem w „Głosie Ameryki”. Od czasu wyjazdu z Kraju szczęśliwie poznałem wielu, którzy wówczas byli dla nas legendą lub kimś wręcz nieosiągalnym, a tu mam ich teraz przed sobą i człowiek milknie z wrażenia...*

Jan Karski w odpowiedzi:

*Co do Shoah – przesyłam uchwałę Polish American Congress (rozprowadzoną w całej prasie polonijnej) oraz Letter to the Editor b. Ambasadora w Polsce Ryszarda Daviesa, oddanego przyjaciela Polski (jak dotąd nieopublikowanego). Wiedząc o nastrojach znacznej części Polonii Amerykańskiej – amb. Davies próbuje nawoływać do tolerancji i potępia antysemityzm.*

10 dni później Karski dziękuje za rozprowadzanie książki oraz za wysiłki w sprawie jego ewentualnych odczytów. I dalej:

*Ja tu mam dużo pracy i nie mogę jej podolać. Pan pewnie też. Ale Pan jest na pewno młodziutki. Ja mam 72 lata. [...] Przez pewien czas miałem w Kraju (w podziemi) fałszywe dokumenty na nazwisko Jan Kruszewski! Nie pamiętam jednak dlaczego to nazwisko mi dano. Jesteśmy więc z tej samej „Rodziny”. Dłoń mocno ściskam.*

Od tego czasu aż do czerwca trwała korespondencja między Waszyngtonem a Londynem i Kopenhagą w związku z planowanym pobytem Karskiego z żoną w Europie (Włochy, Wielka Brytania) w lipcu 1986 roku. Karski wówczas proponował odczyty: „Wielkie mocarstwa i Polska 1919–1939” i „Wielkie mocarstwa i Polska 1939–1945”, „Tajna dyplomacja Churchilla i Roosevelta w sprawie Polski”, „Moje cztery misje kurierskie 1939–1942”, „Moja żydowska misja 1942–1943”, „Problem Rosji w stosunkach polsko-niemieckich 1933–1939”, „Wojna i pokój w dyplomacji sowieckiej 1939”.

Niestety, lipcowy termin nie był korzystny dla ewentualnego zorganizowania wykładów zarówno w Londynie, jak i w Kopenhadze. W liście z 13 czerwca 1986 roku pisałem, że lipiec–sierpień jest u nas martwy ze względu na okres ferii, ale rezerwujemy tydzień na wizytę w Kopenhadze oraz proponujemy dwa tematy odczytów: „Moja żydowska misja 1942–1943” w języku angielskim, oraz „Moje cztery misje kurierskie 1939–1945” po polsku, a szczegóły pozostawiamy do omówienia.

Niespodzianką dla mnie była rozmowa telefoniczna z 9 lipca 1986 roku zainicjowana przez Karskiego. Otóż zadzwonił z Abano Terme (Włochy) do Kopenhagi. Kiedy rozmawialiśmy, potwierdziłem chęć zaproszenia go do Kopenhagi. Stwierdził, że jego przyjazd będzie możliwy w semestrze jesienno-zimowym, gdyż ma asystenta i będzie mógł sobie pozwolić na krótki wyjazd od października 1986 do 18 lutego 1987 roku włącznie.

Jeśli chodzi o Londyn, a konkretnie odczyt w Polskim Towarzystwie Naukowym na Obczyźnie, ze względu na powrotny bilet lotniczy, winien się odbyć w ciągu najbliższych dni – między 11 a 16 lipca. W trakcie rozmowy Karski zapytał mnie, czy

znam Wiesława Patka (Sztokholm). Potwierdziłem tę znajomość, gdyż byliśmy po sąsiedzku delegatami rządu RP. Na to Karski stwierdził: „To kolega – razem wstępowaliśmy do służby zagranicznej”.

W międzyczasie z książką profesora zapoznał się Józef Parnas i swoje spostrzeżenia przesłał autorowi. W odpowiedzi nadszedł list z 10 października 1986 roku następującej treści:

*Wielce Szanowny Panie Profesorze,*

*Dziękuję serdecznie za ostatnie wiadomości oraz za bardzo cenne dla mnie komentarze o mojej książce. Czy przesłał je Pan Profesor do jakiegoś pisma – i jeśli tak, to do którego i czy ogłosił? W prasie polskiej mało ukazało się recenzji. Przesyłam kopię artykułu, który ukazał się w Warszawie. Może zechce Pan Profesor zapoznać z nim miejscową Polonię/prasę?*

*U mnie nic nowego. Tylko nie mogę ciągle nadążyć z pracą! Pozdrawiam Pana Profesora serdecznie... oddany Jan Karski*

*P.S. Papieżowi mej książki nie przesłałem. Zbyt wielki to dla mnie koszt, biorąc pod uwagę, iż On przecież nie znajdzie czasu na jej przeczytanie.*

*JK*

Po opublikowaniu mojej recenzji publikacji, która ukazała się w pierwszym tomie „Rocznika Instytutu Polsko-Skandynawskiego”, Jan Karski w liście z 13 marca 1987 roku pisze:

*Dziękuję serdecznie za list i życzliwe omówienie mej książki. Także za pomoc i dobrą wolę wobec nieznanemu Panu człowieka. Tutaj ukazało się drugie wydanie tej książki, co mnie cieszy. Tylko niektórzy Polacy kręcą nosem o tego nieszczęsnego Becka, który zresztą był moim Szefem, gratulował pierwszej lokaty w egzaminach na referendarza, w którego patrzyłem jak w tęczę – wtedy, gdy byłem młody i zapatrzony we własną karierę, gdyż nie wiedziałem, co wiem teraz.*

Nasze kontakty się rozwijały tak, że nawet w czasie pobytu Karskiego z żoną, która leczyła artretyzm poza Stanami Zjednoczonymi, otrzymywaliśmy kartki z Meksyku, Hawajów (Aloha), Czechosłowacji (Trencianske Teplice), Hiszpanii (Marbella) czy Włoch z krótkimi pozdrowieniami, czasem dopiskami, że czyta książki, na które nie ma czasu w Waszyngtonie.

Listem z 20 września 1987 roku formalnie zaprosiliśmy Jana Karskiego do Kopenhagi, ale przez dłuższy czas nie mieliśmy od niego odpowiedzi. Krótka wiadomość dotarła do nas dopiero w grudniu tego roku:

*Ja jestem potwornie zajęty, nie mam pomocy żadnej, nie panuję nad korespondencją i zobowiązaniami. Wykłady w Georgetown U[niversity] i w Pentagonie, coraz większa liczba odczytów, korespondencja, książka itd. Napiszę obszerny list. Do połowy maja 1988 r. nie mogę lecieć do Europy. A potem zobaczę. [...]*

*Dłoń mocno ściskam oddany Jan K*

Niedługo potem nadszedł list, w którym Karski się usprawiedliwia, ale już bardziej konkretnie widzi swój przyjazd do Kopenhagi:

*W naszej korespondencji ja ciągle muszę Pana przepraszać – przeważnie za zwłokę w odpisywaniu. Niemniej okazuje mi Pan ciągle życzliwość, udziela pomocy i zachowuje cierpliwość. Oceniam to bardziej niż mogę wyśłowić. Przesyłam niektóre wycinki prasowe, aby pokazać Panu, ile pracuję. Poza tym wykłady na uniwersytecie i w Pentagonie. Także zmywanie garnków w domu!*

W dalszej części proponuje przyjazd do Kopenhagi w maju 1988 roku i sugeruje kilka odczytów także w innych miejscach.

W odpowiedzi zaproponowaliśmy kolejny termin wizyty oraz zapewniliśmy o pokryciu kosztów związanych z przelotem i pobytem profesora w Danii. Jednocześnie poinformowaliśmy o tym prezesa Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie Edwarda Szczepanika. Chodziło o to, by wykorzystać pobyt prelegenta w Europie i zorganizować mu pobyt i spotkanie w Londynie.

Miesiąc później wysłaliśmy list do Jana Karskiego z konkretnym programem pobytu:

*Z uwagi na to, że dotąd nie kwestionował Pan Profesor naszej sugestii co do terminu, pozwalamy sobie przedstawić nasze życzenia dodając, że Polskie Towarzystwo Naukowe (Prezes Prof. dr Edward Szczepanik) jest również zainteresowane Pana odczytem w Londynie.*

*W związku z tym proponujemy: 28 V sobota przylot do Kopenhagi (Kastrup), 29 V niedziela, spotkanie wspomnieniowe w języku polskim w środowisku polsko-duńskim. Temat: Moje cztery misje podczas drugiej wojny światowej, 30 V poniedziałek, konferencja prasowa, a następnie odczyt w języku angielskim w sali Uniwersytetu Kopenhaskiego. Temat: My Jewish Mission 1942–1943, 31 V wtorek, ew. drugi odczyt w języku angielskim dla środowiska wojskowego w Kopenhadze, 1 VI środa, odczyt w języku angielskim nt. Churchill, Roosevelt and Stalin: Secret War Diplomacy concerning Eastern Europe 1940–1945 – Uniwersytet w Lund, 2 VI czwartek odlot do Londynu. [...]*

*W Kopenhadze będzie Pan Profesor oczywiście pod naszą opieką – pokrywamy koszty przelotu, noclegu i utrzymania. W Londynie natomiast zajmie się Panem PTNO, które zapewnia mieszkanie na Zamku. [...] Proszę uprzejmie o pilne potwierdzenie nam terminu Pańskiego przylotu oraz wszystkich swoich warunków.*

W marcu nadeszła odpowiedź, w której Karskiego, opisuje, jak sobie wyobraża przylot i pobyt z odczytami w Europie (Kopenhaga, Londyn i inne miejscowości w Wielkiej Brytanii, Szwecja i ewentualnie inne kraje), a wszystko po to, by zmniejszyć koszty. Autor listu sugeruje nawet, by odczyty były za płatnymi biletami:

*Osobiście jestem przekonany, że moja podróż w tak skromnych ramach nie jest warta potwornych kosztów oraz Panów i moich wysiłków.*

Wizyta Jana Karskiego w Kopenhadze doszła do skutku i trwała od 28 maja do 3 czerwca 1988 roku. W sobotę z radością powitaliśmy na lotnisku Kasztrup gościa z Waszyngtonu, który zamieszkał w otoczonym lasem i parkiem zwierząt Centrum Kultury Nordyckiej w dzielnicy Gentofte. Następnego dnia Karski w gronie członków kierownictwa Instytutu udał się na doroczną pielgrzymkę katolickiej diecezji pod przewodnictwem ks. bp. ordynariusza Hansa L. Martensena TJ. Msza święta odbyła się przy wspaniałej słonecznej pogodzie na błoniach przy klasztorze sióstr benedyktynek (brazylijskich) pw. Najświętszej Maryi Panny na Åsebakken w Høsterkøb, 15 km od Kopenhagi.

W godzinach wieczornych odbyło się uroczyste posiedzenie członków Instytutu, członków wspierających i słuchaczy seminarium nauk społecznych. Promocji honorowego członkostwa Janowi Karskiemu dokonał w języku łacińskim dyrektor Instytutu. Po tym promotor powiedział m.in.:

*Jesteśmy tutaj w tej sali ożywieni wdzięcznością, jednomysłni w uszanowaniu i czci. Cieszymy się, że jesteś w tych dniach wśród nas [...] w swej życiowej wędrówce od miasta Łodzi i uniwersyteckiego miasta Semper Fidelis poprzez liczne szlaki europejskie i Ameryki, w czasie pokoju i w czasie wojny rozslawiasz imię Polski i szlachetnego ducha naszego narodu. [...] W czasie, gdy naoczny świadek składał meldunki i raporty w Londynie i Waszyngtonie, polskie podziemie czyniło dramatyczny wysiłek, by pomóc naszym „starszym braciom”, m.in. w Wielkopolsce – ówczesnym Warthegau, za cenę własnego życia... Myślę, że słyszałeś, Dostojny nasz Gościu, w sercu ten przejmujący werset: „Na wszystko, na co cię pošlę, pójdziesz; powiesz wszystko, co ci rozkażę”. Mylą się filozofowie, gdy piszą, że „żyjemy tak długo, póki nie umrze ostatni człowiek, co nas żywymi pamięta”. Twoje dzieła, wyrosłe na gruncie miłości bliźniego, oparte na poszukiwaniu prawdy – są trwałym wkładem w naukę i pokazują nam wszystkim, do czego prowadzi łamanie norm moralnych i egoizm w polityce. Jesteśmy wdzięczni za ogrom Twej pracy i dzieł oraz za wysiłek na rzecz porozumienia między narodami, za bogactwo Twych myśli, za żar wymowy, w której słyhać szczepek szabel w walce o odzyskanie niepodległości dla naszej Ojczyzny.*

*Wzbogacamy się sercem na niedolę ludzką wrażliwym, dziękujemy Ci za trud pocziwy i publicznej służbę, za troskę o przyszłość i przemożne ukochanie Ojczyzny. Śmiało możemy powiedzieć: Gaude Mater Polonia.*

Słowa podziękowania Jan Karskiego zakończyły część oficjalną posiedzenia. W czasie uroczystego obiadu okolicznościowe przemówienie wygłosił rektor Polskiej Misji Katolickiej w Danii o. Jan Szymaszek CSsR, który mówił o uczynności Żydów dla duchownych w obozie Stutthof w Wielkim Tygodniu 1940 roku. Następnie jako przedstawiciel duńskich przyjaciół historyk Emil Ashøj przemawiał na temat bohaterstwa narodu polskiego. Grażyna Humnicka w imieniu wolnych Polaków złożyła hołd czcigodnemu gościowi; konsul Jørgen Mogensen, w czasie wojny członek Gryfa Pomorskiego w Gdańsku, więzień obozu koncentracyjnego, mówił po pol-

sku językiem zrozumiałym dla ludzi, którzy przeszli gestapowskie kazamaty. Prof. Józef Parnas podkreślał zasługi naszego bohatera, a Anna Topperzer, kurierka AK w czasie wojny, recytowała wiersz amerykańskiego poety Paula Genera poświęcony Janowi Karskiemu pt. *Kurier*. Z kolei dostojny gość wygłosił odczyt „Moje cztery misje od władz Polski Podziemnej do Rządu RP” (Angers, Londyn). Na zakończenie uroczystości społeczność akademicka Instytutu i zaproszeni goście odśpiewali polski hymn narodowy.

W poniedziałek 30 maja w wypełnionym do ostatniego miejsca audytorium Uniwersytetu Kopenhaskiego Jan Karski wygłosił referat: „My Jewish Mission 1942–1943”. Współorganizatorami byli: Instytut Historii oraz Instytut Sławistyki UK. Zgodnie z intencją inicjatorów na wykład przybyli Żydzi i Polacy – uchodźcy z PRL-u, duńscy pracownicy naukowcy i studenci.

Dwa dni (31 maja i 1 czerwca) zostały przeznaczone na wizyty i zwiedzanie stolicy (dzielnica rządowa, w tym MSZ, Parlament, Sąd Najwyższy, Gliptoteka, Akademia Nauk, Zamek Królewski, park rozrywki „Tivoli”) oraz konferencję prasową i udzielenie wywiadu duńskiej prasie.

Informacje o pobycie Karskiego w stolicy Danii zamieściło 25 maja czasopismo uniwersyteckie „Humanist”, a 1 czerwca kopenhaski dziennik „Berlingske Tidende”.

W czwartek 2 czerwca gość w towarzystwie kierownictwa Instytutu odbył podróż statkiem z portu Dragør przez Sund do Limhamn (dzielnicy Malmö) w Szwecji i dalej autobusem do Lund, gdzie władze Instytutu Historii miejscowego uniwersytetu powitały Karskiego i przyjęły drugim śniadaniem. W godzinach popołudniowych profesor wygłosił we wspomnianym Instytucie odczyt dla historyków szwedzkich i słuchaczy międzynarodowego seminarium na temat: „Churchill, Roosevelt and Stalin Secret Diplomacy Concerning Eastern Europe 1940–1945” oraz udzielił wywiadu dziennikowi ukazującemu się w Malmö.

Pobyt Jana Karskiego zakończył się uroczystym pożegnaniem na lotnisku Kastrup, a po powrocie Karskiego do Waszyngtonu otrzymaliśmy od niego list z 4 czerwca (pomyłkowy zapis 4 maja), w którym czytamy:

*Drodzy, Kochani Państwo,  
z całego serca dziękuję za gościnę, życzliwość i pomoc w czasie mej tury odczytowej w Kopenhadze / Lund. Sam bez rodziny, czułem się u Państwa w mojej polskiej rodzinie. Życie i działalność Państwa to wzór do naśladowania przez nas wszystkich – Polaków, żyjących w światowej diasporze. Lojalność i twórczy, pożyteczny wkład do społeczności i władz kraju osiedlenia – godność oraz duma identyczność narodowa Polaka – bez fanatyzmu, bez kompleksu niższości. Ja też próbuję to robić. Państwo robią to lepiej niż ja.*

*Proszę pozdrowić ludzi, których spotkałem, i którzy okazali mi dobroć i zrozumienie. Przede wszystkim panu Głowackiemu, szlachetnemu wśród szlachetnych, panom Mogensen i Ashøj. Będę Ich długo pamiętał z wdzięcznością i szacunkiem. Także tych innych – Polonusów i dro-*

*gich memu sercu polskich Żydów, którzy przeżyli. Nie znam ich nazwisk ani adresów, będę jednak nosić Ich pamięć w sercu.*

*Życzę Państwu zdrowia, energii i powodzenia w pracy. I raz jeszcze za wszystko Bóg zapłać.  
Oddany Jan Karski*

Wdzięczni za pobyt u nas bohatera naszych czasów, 10 sierpnia 1988 roku przesłaliśmy list:

*Twoja wizyta u nas była bardzo pożyteczna, odzew nadzwyczaj przychylny, a poza tym nie musimy Ciebie zapewniać, że Twój pobyt był dla nas wszystkich dużym przeżyciem. Dyrektor Tadeusz Głowacki i konsul Jørgen Mogensen bardzo ciepło wspominają razem przeżyte dni.*

*Nasz młody Instytut i nasze środowisko jest wdzięczne każdemu, kto przychodzi z sercem w służbie naszemu narodowi. Twój pobyt wśród nas był wielką lekcją pogłębioną zrozumienia i tolerancji, bezgranicznej miłości i ofiarności w imię lepszej przyszłości. Niech Pan obdarzy Ciebie wieloma Łaskami.*

*Odrębnie przesyłamy teczkę z wycinkami prasowymi i fotografiami oraz omówieniem w „Tygodniu Polskim”, natomiast kopenhaski dziennik „Information” zapowiedział, że 23 VIII 88 ukaże się jeszcze druga część Twego wywiadu. Jak tylko opublikują – przysyłemy do kompletu.*

Miesiąc później Jan Karski w liście do mnie dziękuje za przesłane fotografie i materiały:

*Ta moja wyprawa na pewno nie zasłużyła na to. Dziękuję raz jeszcze. Także za Twój wspaniałomyślny artykuł w „Tygodniu Polskim” w Londynie. [...] Wspominam moją wyprawę do Skandynawii najmilej. Twoje fotografie wspaniałe. Proszę, pozdrów pp. Głowackiego i Mogensena. Może mój załączony wywiad z p. Adelmanem zainteresuje miejscowe środowiska żydowskie. Ich pozdrawiam serdecznie. Całuję ręce Twej Żonie. Tobie, Drogi Eugeniuszu, ścisłkam szlachetną prawicę*

*Twój Jan Karski.*

**W** grudniu 1990 roku wraz z życzeniami powodzenia w szlachetnej działalności (naukowej i społecznej) nadeszła następna wiadomość, w której Jan i Pola Karscy piszą:

*Państwo jak zawsze są czynni w pracach publicznych. Ja już coraz mniej. Jak Państwo wiedzą minęła mi już pięćdziesiątka (!!) [prawdopodobnie chodzi o 50 lat działalności publicznej].*

*Jesteśmy tu przygnębieni wiadomościami z Kraju, szczególnie kampanią wyborczą. Oby to się dobrze skończyło...*

W grudniu 1991 roku Pola i Jan Karscy przesłali wiadomość z Florydy. Stan zdrowia Poli wymagał przynajmniej okresowego pobytu w cieplejszym klimacie, a sam bohater także potrzebował wypoczynku:

*Bardzo przepraszam, że nie piszę, ale ja już niedobrze się czuję – tracę wzrok i słuch, i coraz jestem słabszy. Gdy wrócę do Washingtonu, prześlę trochę materiałów dla Panów – może*

to Państwa zainteresuje. [...] Pamiętam Państwa dobroć. Proszę pozdrowić szlachetnego Prof. Parnasa – otrzymał satysfakcję od swego Uniwersytetu...

Wspomniana „satysfakcja” to uchwała Senatu Akademickiego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie z 27 marca 1991 roku, która daje

*wyraz swego stanowiska co do wydarzeń sprzed lat, oceniając je jako brzemiennie w skutki dla środowiska, godne potępienia i wzywa Władze Uczelni do podjęcia kroków, które by dały satysfakcję osobom wówczas skrzywdzonym.*

Z okazji wyróżnień, jakie Jan Karski otrzymywał, kierownictwo Instytutu przesyłało stosowne gratulacje. Tak było m.in. w marcu 1991 roku, gdy uhonorowano go Nagrodą Piusa XI przyznaną przez żydowską Anti-Defamation League Washington Hebrew Congregation. Przemówienie profesora z tej okazji było szeroko omawiane, a także zamieszczone w krakowskim „Tygodniku Powszechnym” 21 kwietnia 1991 roku, które przetłumaczył na polski Henryk Grynberg. Pisaliśmy wówczas:

*Polska potrzebuje w wielkim stopniu wsparcia moralnego, wskazówek do szlachetnego działania i oddania najszczytniejszym ideałom ludzkości. Wydaje się, że bieda moralna jest większa aniżeli materialna. Z wielkim zainteresowaniem przeczytaliśmy Pańskie przemówienie w waszyngtońskiej synagodze, wielce pouczające nie tylko dla nas, ale dla wszystkich Europejczyków...*

**25** lipca 1992 roku Jan Karski utracił żonę Polę Nireńską. W liście z grudnia tego roku pisze, że zaczął nowe życie i uczy się samotności.

*Żyję w chaosie. Przeszedłem dwie operacje na oczy – jeszcze nie przyszły do normy i muszę czekać na nowe okulary. Stąd te bazgroły. Proszę ulotkę o utworzonym przeze mnie Funduszu rozprowdzić (także wśród tamtejszego Związku Żydów). To po to, aby ludzi zachęcić do zajęcia się tym tematem.*

*Pozdrawiam serdecznie dr. Parnasa oraz obu Panów Duńczyków (nie pamiętam nazwisk). Całuję Pani Marcie ręce, Pana ściskam po bratersku oddany Jan Karski.*

Wspomniana przez Karskiego fundacja to The Jan Karski and Pola Nireńska Award (założona 11 listopada 1992 roku), na którą przeznaczył 100 000 dolarów.

Mieszkający w Waszyngtonie poeta Tadeusz Wittlin (1909–1998) napisał piękne wspomnienie pośmiertne o małżonce Karskiego *Ostatni piruet*. Z przedwojennej Warszawy znał Polę Nireńską (1910–1992), z którą w kawiarni „Adria” zapoznał go Feliks Topolski (1907–1989):

*Podeszliśmy do stolika, przy którym siedziała istotnie wybitnej urody młoda dama o dużych czarnych oczach i uśmiechu okrywającym łśniące białe zęby<sup>6</sup>.*

---

<sup>6</sup> T. Wittlin, *Ostatni piruet*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, Londyn, 20 I 1993, nr 16, s. 4–5.

Żona Karskiego była pionierką tak zwanego tańca wyzwolonego, studiowała w Dreźnie, występowała na estradach zachodniej Europy, zyskała uznanie i nagrody na festiwalach w Wiedniu i Mediolanie. Po wojnie Tadeusz Wittlin i Pola Nireńska ponownie spotkali się w Londynie, gdzie tancerka przeżyła wojnę, a następnie w Waszyngtonie, gdy oboje osiedli w Stanach Zjednoczonych. Pola prowadziła własną szkołę tańca, kształciła solistki, urządzała festiwale taneczne. Jak wiemy z listów Karskiego, dokuczał jej artretyzm, a bóle i przemęczenie były nader uciążliwe. Tadeusz Wittlin pisze, że artystka

*spoglądając pewnego ranka z balkonu swego mieszkania na barwne na dole klomby magnolii, azalii i róż, zapragnęła nagle znaleźć się wśród nich i wówczas uczyniła to swym ostatnim tragicznym tanecznym skokiem.*

Istotnie był to dla Karskiego cios, bo dla niego żona konwertowała na katolicyzm...

W kolejnym liście z grudnia 1993 roku profesor pisze, że nasze materiały i „Rocznik Instytutu Polsko-Skandynawskiego” czyta od deski do deski i podziwia naszą pracę.

*Ja jednak zwalniam tempo działalności – w zeszłym roku odszedłem na emeryturę z Georgetown University. Wykładam jednak ciągle w Pentagonie. W końcu 1994 wycofam się i z tego. Będę miał wtedy ponad osiemdziesiąt lat.*

Wielką niespodzianką dla nas było zaproszenie z ambasady Izraela w Waszyngtonie na uroczystość 12 maja 1994 roku nadania honorowego obywatelstwa państwa Izrael Janowi Karskiemu. Niestety, w maju i czerwcu gościłem z wykładami w Londynie, a następnie w Gdańsku, Toruniu i Olsztynie. W związku z tym nikt z dyrekcji Instytutu nie mógł skorzystać z zaproszenia i przesłaliśmy tylko gratulacje na adres ambasady i naszego bohatera. Wkrótce nadszedł list od Karskiego, w którym pisze:

*Dziękuję za Roczniki – Państwo ciągle pracują i służą społeczności. Chwała się za to należy. Ja ostatnio postarzałem się zarówno fizycznie, jak i psychicznie.*

*Piękna była uchwała Senatu Uniwersytetu w Lublinie w sprawie Marca 1968 – oby wyrażała opinię całego społeczeństwa – choć w to wątpię. [...]*

*Pamiętam czule wyprawę do Danii i Szwecji – przez Pana zorganizowaną. Proszę serdecznie pozdrowić Panów Ashøja i Mogensena – pamiętam obu z wdzięcznością za Ich szlachetność i stosunek do Kraju naszej szczęśliwej i dumnej młodości. Trzymajmy się. „Nie dajmy się jednak” – jak pisał Słonimski – „zwariować”, obserwując co się na świecie, a przede wszystkim w Polsce dzieje. Mimo wszystko, żyjemy w okresie przełomowym w historii ludzkości i świat idzie ku lepszemu. Ja nie mam co do tego wątpliwości.*

*Pozdrawiam Państwa gorąco i przyjaźnie. Pani ręce całuję – także Córkom, oddany Jan Karski.*

W odpowiedzi przesłaliśmy obszerniejszy niż zwykle list, wymagały bowiem tego poruszone przez nas wątki. Pisałem wówczas:



*Żał nam, że czas zbyt szybko przemija, a wraz z nim i ta generacja, której nam było brak w PRL. Zostałem ją na emigracji, nawiązałem z nią nie tylko duchowy kontakt i dzisiaj po upływie 25 lat od naszego przybycia do Danii widzę, że jej wiara w zwycięstwo dobra nad złem dała nam siłę i przykłady do naśladowania. Szkoda tylko, że w okresie ubiegłych pięciu lat nasi rodacy tak mało korzystają z tego skarbcza przechowywanego poza Polską.*

*Z naszych szeregów Instytutu ubył nam nestor archeologów polskich Kazimierz Salewicz, bohater ratowania zabytków kultury Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie i Muzeum Archeologicznego PAU w Krakowie, który po Powstaniu Warszawskim dostał się do obozu w Stutthofie i w 1945 r. los pozostawił go w Danii.*

*Ostatnio odszedł na zawsze nasz członek dr Olgierd Czarliński (Oxford). Przed wojną był dyplomatą na placówce przy Stolicy Apostolskiej, a od 1938 sekretarzem ambasady polskiej w Moskwie.*

*J. Mogensen obchodził w tym roku 85-lecie, a E. Ashøj 75-lecie urodzin. W związku z tym wydaliśmy „Obserwacje” w języku duńskim i polskim (w załączeniu), które w istocie stanowią treść raportu, który nigdy na piśmie nie został złożony w duńskim MSZ. Obaj nasi wielcy przyjaciele (i nie tylko oni) z ogromną sympatią wspominają spotkanie tu na peryferiach Europy, ale nie mniej ważnych dla Polski. [...]*

*Od przyjaciół z Sydney dowiadujemy się, że był Pan w ubiegłym roku w Australii. Jak sądzę, była to dość ważna dla tamtejszych rodaków wizyta.*

*W tym roku nasza Fundacja IPS ustanowiła Nagrodę Naukową za osiągnięcia w dziedzinie badań nad stosunkami Polski z krajami nordyckimi, i która w związku z jubileuszem zostanie po raz pierwszy przyznana. Ma ona służyć jako jeszcze jeden pomost przyjacielskich stosunków między Polską, a naszymi sąsiadami przez Bałtyk.*

*Co do treści uchwały Senatu UMCS słusznie ma Pan wątpliwości, czy podobna jest też opinia społeczeństwa. Dodam tu, że były nawet opory co do jej przyjęcia w samym Senacie, a co dopiero mówić o społeczeństwie. Jednakże dużo lepiej przedstawia się treść pisma rektora i uchwały Politechniki Warszawskiej w sprawie profesora Józefa Hurwica, któremu w wieku 80 lat zaproponowano powrót na uczelnię.*

*Będąc dwa lata temu z profesorem Hurwiczem na sesji naukowej zorganizowanej przez PAN, mogłem stwierdzić, że pokolenie, które wyrosło w czasie naszej 25-letniej nieobecności w Kraju, charakteryzuje się dużą niewiedzą w zakresie historii PRL, tzw. wypadków marcowych, oraz bogactwa, jakim dysponuje emigracja. Mogłem się o tym także przekonać w bieżącym roku, gdy byłem z wykładami w Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu i w Olsztynie.*

*Obawiam się, że zarówno na zmianę mentalności, jaką społeczeństwo „odziedziczyło” po komunie, jak i poznanie prawdy o naszej niedawnej przeszłości będzie potrzeba jeszcze jednego pokolenia...*

*Jak najserdeczniej pozdrawiam od nas, naszych duńskich Polaków, oraz całego naszego środowiska skupionego w Instytucie Polsko-Skandynawskim.*

Karski w swej korespondencji nie wspomina, że był w Australii. W nawiązaniu jednak do tego, co my w Kopenhadze wiedzieliśmy o reakcjach po jego pobycie w Sydney, zacytuję list Jerzego Bonieckiego do miesięcznika „Kultura” w Paryżu z 14 listo-

pada 1993 roku. Otóż korespondent był na odczycie Jana Karskiego („Tajne zabiegi dyplomatyczne Roosevelta, Stalina i Churchilla w sprawie Polski w czasie drugiej wojny światowej”), który organizował Australijski Instytut Spraw Polskich (założyciel Andrzej Ehrenkreutz). Jak pisze Boniecki,

*Profesor Karski w swojej wypowiedzi zilustrował nam smutną prawdę, iż sprawa Polski nie liczy się na arenie polityki światowej. Podkreślił, iż już sama wielkość narodów niemieckiego i rosyjskiego, w porównaniu do polskiego, będzie zawsze wyznacznikiem ich większego znaczenia. Trzeba się z tym pogodzić, że Polska Anno Domini 1993 znajduje się w najlepszej sytuacji międzynarodowej od kilkuset lat. Na pytanie, jakie padło od słuchacza z sali: „jak więc powinni zachowywać się obecnie Polacy, jaka jest polska racja stanu?”. Karski powiedział, iż powinniśmy w zasadzie „siedzieć cicho”, a więc nie wysuwać żadnych roszczeń czy pretensji. Powinniśmy dbać o rozwój gospodarczy i kulturalny kraju oraz o dobre stosunki z sąsiadami.*

Autor kończy swój list, zwracając się do redaktora:

*Kiedy wreszcie zrozumiemy, że jesteśmy w dużym stopniu kowalem własnego losu? Czy zdobędziemy się po tylu doświadczeniach na potrzebny do przeżycia zasób narodowej mądrości?*

Jan Karski w liście z grudnia 1994 roku dziękuje za przesłanie książki Jørgena Mogensena *Obserwacje duńskiego dyplomaty w Polsce 1939*<sup>7</sup>, czule wspomina gościnność, pomoc i dobre serce, które mu okazano w czasie pobytu w Kopenhadze.

*Ja starzeję się szybciej niż się tego spodziewałem. Jak Pan znalazł Polskę i Polaków? Tutaj niezbyt dobre wiadomości nas dochodzą, szczególnie co do sytuacji politycznej.*

Tutaj ponownie mamy dwa zdania, na których temat można byłoby pisać epistoły, zwłaszcza gdy w Kraju bywa się okresowo i kontrasty jaskrawo uwidaczniają się przybyszowi z Zachodu. Sądziłoby się jednak, że Karski znał na bieżąco różne opinie, więc nie chcieliśmy trudzić go naszymi.

Wiadomość o odznaczeniu Jana Karskiego przez prezydenta Lecha Wałęsę Orderem Orła Białego 3 maja 1995 roku sprawiła nam wielką radość. Niezwłocznie przesłaliśmy serdeczne gratulacje, podobnie jak wcześniej i później z okazji nadawanych bohaterowi honorów państwowych czy uniwersyteckich.

W liście z 2 lipca 1995 roku profesor pisze:

*Kochany Panie Eugeniuszu, trudno mi wyrazić całą moją wdzięczność za Pana Pamięć o mnie, troskę i przyjaźń. Proszę wybaczyć, że tak rzadko piszę. Ja cierpię na artretyzm stosu pacyerzowego i prawego biodra. Już od wielu miesięcy zażywam pigułki uśmierzające ból. Lekarze nie chcą robić operacji. [...]*

*Przesłane mi materiały czytam z ciekawością. Gratuluję i podziwiam Pana działalność publiczną. Przepraszam także za niewyraźne pismo. To nie jest niedbałość – trzęsie mi się ręka.*

<sup>7</sup> J. Mogensen, *Obserwacje duńskiego dyplomaty w Polsce 1939*, red. E. S. Kruszewski, Kopenhaga, 1994.

*Z poza Oceanu całuję Pani ręce. Córkę pozdrawiam, a Panu wyrazy przyjaźni i wdzięczności oddany Jan Karcki.*

We wrześniu przesłaliśmy list, w którym informujemy Karskiego o uroczystym posiedzeniu Instytutu Polsko-Skandynawskiego w 10-lecie działalności oraz z tej okazji wydanej księdze (którą również wysłaliśmy). I dalej:

*Przeczytałem wywiad, jaki udzielił Pan Profesor Bognie Kaniewskiej, i z troską przeczytałem odpowiedź na pytanie: – Nad czym Pan teraz pracuje? – Nad tym, żeby nie zachorować... Jutro odlatuję do Londynu, by wziąć udział w Kongresie Kultury Polskiej, a po powrocie, dwukrotnie będę w Polsce z wykładami.*

*Serdecznie pozdrawiamy i przesyłamy wyrazy przyjaźni od całego naszego środowiska akademickiego.*

Wiadomość od Karskiego z grudnia 1995 roku to podziękowanie za imponującą i ciekawą Księgę Pamiątkową Instytutu Polsko-Skandynawskiego oraz życzenia na Boże Narodzenie i Nowy Rok. Postępująca choroba wyraźnie ograniczała jego korespondencję.

Kolejna korespondencja z Waszyngtonu nadeszła dopiero w październiku 1996 roku (bez daty) z podziękowaniem za X tom „Rocznika”.

*Ja Pana podziwiam za pracę, wytrwałość i poziom publikacji. Ile za tym jest trudu, wynalazczości i talentów. Przeczytałem ten tom „od deski do deski” – oczywiście tylko polską jego część. [...]*

*Oddany Jan Karcki*

Tradycyjnie życzenia na zbliżające się święta Bożego Narodzenia Karcki uzupełnia listem:

*Proszę wybaczyć, że nie piszę. Ja ostatnio postarzałem się i nie mogę sobie dać rady z codziennymi obowiązkami. Podziwiam i gratuluję Panu działalności – nieustannej i przez tyle lat. To b[ardzo] piękne. Kilkanaście dni temu otrzymałem piętnaście egzemplarzy broszury z Uniwersytetu Lubelskiego. Osobną paczką przesyłam to może Państwa zainteresuje. Proszę przeczytać moje przemówienie i... czy się Państwo zgadzają.*

*Ja także ciągle biorę udział w działalności publicznej, ale to coraz trudniejsze. W styczniu jadę do Niemiec na rzecz ofiar Holocaustu.*

*Ukazała się tutaj książka o mnie, ale pewnie nie dotrze do Kopenhagi. [...]*

*Panu dłoń ściskam oddany Jan Karcki*

Po otrzymaniu od Karskiego przesyłki z okolicznościową publikacją Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w związku z nadaniem honorowego doktoratu, podziękowaliśmy nadawcy:

*Z należytą uwagą przeczytałem lectio doctoris. Otóż problem niezrozumienia obecnego położenia Polski w Europie, i w ogóle w systemie międzynarodowym przez nas samych ma swoje racjonalne uzasadnienie. Trudno jednak nie wskazywać na to, że obecne tzw. elity polityczne*

są bez wyobraźni, a prywatę przedkładają nad sprawy całego narodu i państwa. Do tego dochodzi katastrofalna kultura polityczna. Przykładów nie brak. Bolejemy nad tym. Z ocenami i tezami zawartymi w wykładzie – zgadzamy się.

Książkę E. Thomasa Wooda i St. M. Jankowskiego „Karski”<sup>8</sup> mam w swoim zbiorze. Naturlnie, wzbogaciła ona naszą wiedzę o samym Bohaterze i rodzinie, oraz trudnym okresie dla naszego narodu, w którym przyszło Panu służyć i świadczyć o godności człowieka...

Pół roku później nadszedł list:

*Drogi Eugeniuszu. Właśnie otrzymałem Twój Rocznik. Tak jak poprzednie interesujący, poważny i doskonale redagowany.*

*Podziwiam Cię, że nieustannie tę ważną działalność prowadzisz. Wszyscy musimy Ci za to być wdzięczni. [...] Ciągłe staram się być czynny publicznie. Nie piszę więcej, bo mam słabe oczy i trzęsie mi się ręka. [...]*

*Najlepsze życzenia oddany Jan Karski.*

Wraz ze świątecznymi życzeniami zdrowia i powodzenia w szlachetnej działalności na Boże Narodzenie Karski pisze:

*To naprawdę podziwu godne, iż przez tyle lat prowadzą Państwo działalność naukowo-polityczną. Dwunasty „Rocznik” równie ciekawy, jak poprzednie. Mam je wszystkie i pójdę z moimi archiwami do Hoover Institute – Stanford University. [...] Pamiętam i pozdrawiam prof. Ashøja, a Panu, szlachetny Panie Eugeniuszu dłoń mocno ściskam.*

*U mnie bez zmian, choć, ostatnio postarzałem się i osłabłem.*

*Oddany Jan Karski*

Poza okolicznościowymi życzeniami nastąpiła dłuższa przerwa w korespondencji. Skądinąd było wiadomo, że Karski raczej na maszynie nie pisze, a tu niespodzianka. List na maszynie z wyjątkiem odręcznego *Drogi Przyjacielu* i *Oddany Jan Karski*. Jak się domyślamy, ktoś wyręczył autora w pisaniu. Wówczas poruszał się już na wózku. A oto jego podyktowane słowa:

*Mam nadzieję, że przychodzisz już do pełni zdrowia. Potrzebny jesteś! Przecież bez Ciebie Instytut uschnie i zmarnieje...*

*To bardzo pięknie, że Pani Marta kontynuuje Twoją pracę. Każdy numer Twego pisma jest bardzo ciekawy i wartościowy.*

*Ja też chorowałem. Leżałem 7 tygodni w szpitalu. Przeszedłem dwie operacje. Ale już wracam do formy.*

*Pozdrawiam Cię serdecznie i Twej dzielnej Pani Marcie ręce całuję. Trzymajmy się!*

W odpowiedzi 20 kwietnia 1999 roku przesłaliśmy list następującej treści:

*Czcigodny i Drogi Przyjacielu,  
bardzo dziękujemy za list z 12 bm. oraz życzliwe słowa otuchy. Dowiadujemy się o Twojej przebytej chorobie i siedmiodniowym pobycie w szpitalu. Cieszy nas jednak fakt, że szczę-*

---

<sup>8</sup> E. T. Wood, S. M. Jankowski, *Karski. How one man tried to stop the Holocaust*, New York, 1994.

*śliwie przebyłeś dwie operacje i wracasz do sił. Oby Pan zachował Ciebie jeszcze przez długie lata.*

*Jeśli chodzi o mnie, to czuję się coraz lepiej, ale już nie mogę tak intensywnie pracować jak poprzednio. Zmęczenie przychodzi znacznie szybciej. Odważyłem się polecieć do Londynu, gdzie mam zajęcia na naszym uniwersytecie, ale ze względu na mój stan zdrowia wróciłem szybciej niż zwykle.*

*Polski Londyn w ciągu ostatnich dziesięciu lat oczywiście się zmienił – grono moich przyjaciół z wojennej emigracji się mocno skurczyło. Odżyły natomiast stare, z czasów gimnazjalnych i studenckich w kraju.*

*W Instytucie najstarsza generacja – Mogensen (90), Hurwic (89), Głowacki (83), Ashoej (80) – jest mimo różnych dolegliwości, stale jeszcze czynna, ale na zwolnionych obrotach. Mamy nadzieję, że młodszy nas zastąpią. Z zadowoleniem więc odnotowuję, że prawie wszyscy nasi członkowie utrzymują kontakt z nami.*

*Na posiedzeniu Rady Powierników w maju br. będziemy się zastanawiali nad zapewnieniem kontynuacji prac Instytutu, co jest o tyle istotne, że członkowie Rady pełnią swoje funkcje honorowo.*

*Mimo upływu lat, bardzo mile wspominamy Twój pobyt w Kopenhadze, oraz wspólnie spędzone dni.*

*Serdecznie pozdrawiamy i życzymy wszelkiej pomyślności*

Niezwykłą okazją do spotkania się z Janem Karskim mogła być prezentacja książki *Tajne państwo. Opowieść o polskim Podziemiu*<sup>9</sup> 29 września 1999 roku na Zamku Królewskim w Warszawie. Niestety, zaproszenie wysłane przez Wydawnictwo Książkowe „Twój Styl” w Warszawie dotarło do Kopenhagi 5 października... W tej sytuacji mogliśmy tylko listownie pogratulować, przeprosić i wyjaśnić naszą nieobecność na promocji.

*Czcigodny i Drogi Panie Profesorze, przed kilkoma dniami wróciłem z Rzymu, gdzie brałem czynny udział w sesji Stałej Konferencji Muzeów, Archiwów i Bibliotek Polskich na Zachodzie, reprezentując nasz Instytut i jego zbiory archiwalne.*

*W dniu dzisiejszym nadeszło zaproszenie Wydawnictwa, które prezentowało Pańską książkę „Tajne Państwo” w Zamku Królewskim w Warszawie. Jak Pan widzi, przy najlepszej chęci nie byłem w stanie wziąć udziału w tej prezentacji, a jednocześnie i przede wszystkim spotkać Pana Profesora w Warszawie. Dziękuję za pamięć o nas, bardzo żałuję i przepraszam.*

*Cieszę się jednak, że książka się ukazała i przez to poszerzy wiedzę o tym heroicznym okresie w historii naszego narodu. W moim zbiorze mam książkę z 1948 r. w języku francuskim.*

*W dniu 3 bm. rozpoczęliśmy piętnasty rok pracy Instytutu. Myślę, że w tym okresie czasu nasza działalność została zauważona przez Skandynawów, a szczególnie Nagroda im. Stanisława Sawickiego (pioniera polskiej skandynawistyki, zamordowanego w 1944 w Warszawie).*

---

<sup>9</sup> J. Karski, *Tajne państwo. Opowieść o polskim Podziemiu*, oprac. W. Piasecki, Warszawa, 1999.

*Podobnie jak w poprzednich latach, mamy dość bogaty program prac badawczych, ograniczony tylko przez posiadane środki będące do naszej dyspozycji. To nie jest nic nowego. W każdym razie nie brak nam zapału i ofiarności współpracowników.*

*Życzymy dużo zdrowia i serdecznie pozdrawiamy*

W grudniu 1999 roku otrzymaliśmy tradycyjne życzenia świąteczne oraz kilka słów skreślonych przy tej sposobności:

*Proszę wybaczyć, że nie piszę częściej i więcej. Moje zdrowie się pogorszyło ostatnio, poza tym słabną mi oczy i trzęsą się ręce. Dla działalności publicznej Pana BRAWO!*

*Oddany Jan Karski*

Niespodziewanie w styczniu 2000 roku nadszedł zwyczajowy w krajach anglosaskich list „thank you” na różne okazje, w którym Karski, dziękując za przesłane życzenia i przesyłając własne, informuje, że jest słaby i z wielkim trudem może opuszczać mieszkanie.

**P**rofesor Jan Karski (właśc. Jan Romuald Kozieliwski, ur. 1914 w Łodzi), jedna z najwybitniejszych postaci i moralny autorytet cywilizacji XX stulecia, zmarł 13 lipca w jubileuszowym roku Pańskim 2000 w Waszyngtonie i został pochowany obok swej żony na miejscowym cmentarzu Góry Oliwnej.

## BIBLIOGRAFIA

### ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

ARCHIWUM INSTYTUTU POLSKO-SKANDYNAWSKIEGO

Zespół „Jan Karski”

### OPRACOWANIA

Davies N., *God's Playground. A History of Poland*, Oxford, 1979, t. 1–2.

Karski J., *Great Powers & Poland 1919–1945. From Versailles to Yalta*, Lanham – New York, [1985].

Karski J., *Shoah (Zagłada)*, „Kultura”, Paryż, listopad 1985.

Karski J., *Tajne państwo. Opowieść o polskim Podziemiu*, oprac. W. Piasecki, Warszawa, 1999.

Mastny V., *Russia's Road to the Cold War. Diplomacy, warfare, and the politics of communism. 1941–1945*, New York, 1979.

Mogensen J., *Obserwacje duńskiego dyplomaty w Polsce 1939*, red. E. S. Kruszewski, Kopenhaga, 1994.

Wittlin T., *Ostatni piruet*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, Londyn, 20 I 1993, nr 16.

Wood E. T., Jankowski S. M., *Karski. How one man tried to stop the Holocaust*, New York, 1994.

EUGENIUSZ S. KRUSZEWSKI

JAN KARSKI AND HIS CORRESPONDENCE  
WITH THE POLISH-SCANDINAVIAN INSTITUTE  
IN COPENHAGEN

SUMMARY

This paper presents an exchange of letters between the Polish-Scandinavian Research Institute in Copenhagen and the Polish hero Jan Karski, Washington, DC. The Institute in Copenhagen, represented by its director (Eugeniusz S. Kruszewski), scientific secretary (Józef Parnas) and members of the management (Tadeusz Głowacki, Jørgen Mogensen), began to correspond with Jan Karski in 1986, and received a final letter from him in 2000. The main object of the correspondence was cooperation with the Polish-Scandinavian Research Institute in the area of World War II and the extermination of Jews in German-occupied Poland. We mediated between people from Germany, France, Great Britain and the USA who expressed their opinions about the Claude Lanzmann movie „Shoah”, and World War II reality in Poland during German occupation. Jan Karski visited Denmark and Sweden in 1988, and his lectures and interviews were very successful. It was a very fruitful collaboration.

**Keywords:** Jan Karski, Scandinavia, Polish-Scandinavian Institute in Copenhagen, Poles in Denmark